

Pod pręgierz opinii.

Przesilenie, które pojawiło się w Legionach z powodu niewczesnego narzucenia przysięgi trwa w dalszym ciągu. Represye stosowane przez Dowództwo Legionów wobec tych oficerów i żołnierzy, którzy wezwani do przysięgi przez Radę Stanu, złożyć jej nie chcieli, w niczem do zażegnania konfliktu nie przyczyniają się. Przeciwnie groźba rozszerzenia się przesilenia także na ogół poddanych austriackich, których dotąd do przysięgi nie pociągano, wisi nad Dowództwem Legionów, jak miecz Damoklesa.

Wyczekujące stanowisko poddanych austriackich zostało spowodowane obietnicą sfer miarodajnych, że w najbliższym czasie utworzony zostanie definitywny rząd polski. Jeśli obietnica ta okaże się mirażem, należącym do rodzaju tych wszystkich złudnych obrazów, jakimi „okupanci” społeczeństwo polskie od dnia 5 Listopada mamią, to dalszy proces przesilenia w Legionach odbywać się będzie już nieuchronnie aż do tragicznego końca.

Ogół legionowy zdaje sobie jasno sprawę z tego, że dopóki **nie ma definitywnego rządu polskiego** Legiony nie mają prawa ani wojskiem polskim się nazywać, ani też przysięgę składać.

Legiony jako osobliwa formacja wojskowa mogły i mogą istnieć przy którejkolwiek armii państwowej. Prawdziwe jednak wojsko nie da się pomyśleć bez równoczesnego powstania definitywnego rządu polskiego.

Legiony jako **legiony** mogły składać przysięgę wierności austriackiemu rządowi i na ręce tegoż rządu; **wojsko polskie** nie może składać innej przysięgi jak tylko **własnemu** rządowi i na ręce tegoż rządu.

Hasło: **„Bez rządu polskiego, nie ma armii polskiej”** musi przeniknąć do świadomości wszystkich sfer patriotycznych społeczeństwa. Wtedy i okupanci nabiorą powoli przekonania, że samem puszczeniem szmermeli niepodległościowych społeczności polskiej nie zadowolą. W chwili obecnej, mimo wszelkich prób wmówienia w Legiony, że są już wojskiem polskim, nikt na seryo tej nowej nazwy nie bierze. Legiony są nadal Legionami; dawniej dysponował nimi cesarz austriacki, od maja dysponuje nimi niemiecki generał-gubernator warszawski.

Dawniej miał prawo oficjalne opiekować się nimi N. K. N., obecnie opiekuje się nimi z amatorstwa Rada Stanu. Gdy powstała Rada Stanu łudzili się legioniści, że Legiony zostaną jej oddane i że przez ten fakt będzie można Radę Stanu uznać za istotny rząd. W tej myśli zostały złożone oświadczenia oddziałów legionowych z gotowością poddania się rozkazom Rady Stanu. Fakt objęcia Legionów przez Generał-Gubernatora Beselera oświadczenia te w zupełności przekreślił. Ten fakt stał się zarazem zarodkiem przesilenia, obecnie przeżywanego. Pogodzenie się Rady Stanu z tym stanem rzeczy, przez okupantów narzuconym, zdecydowało negatywnie o kandydaturze Rady Stanu na stanie się rządem. Rada Stanu nie dysponuje Legionami, przeto Rada Stanu nie może nawet przy najlepszej **woli** za rząd polski uchodzić. Odpowiedzi mocarstw okupacyjnych na postulaty Rady Stanu z dnia 1 maja r. b., niezawierająca ani wzmianki o widokach na rozszerzenie kompetencji Rady Stanu na sprawy wojskowe jest ostatecznem postawieniem kropki nad owem i ($=\sqrt{-1}$), czyli nad **urojoną** ingerencyą Rady Stanu w sprawach wojskowych.

Z tego wszystkiego wynika, że Niemcy nie myślą naprawdę dopuścić do tworzenia wojska polskiego, a chcą natomiast uczynić z Legionów co najwyżej oddział pomocniczy wojsk rzeszy niemieckiej i w tym charakterze utrzymać je do końca wojny; a jeśli by to udać się nie miało gotowi są Legiony rozbić. Tę drugą część programu zaczęli właśnie realizować. Pan Studnicki, przyjaciel polityczny Ekscelencyi Beselera nazywa to „realizowaniem państwa polskiego“.

Jest rzeczą stwierdzoną, że inicjatywa do zaprzysiężenia legionistów poddanych Królestwa Polskiego wyszła od zast. szefa sztabu gen. Ludendorfa. Rada Stanu wydając „rozkaz“ Legionom złożenia przysięgi, wypełniła tylko życzenie niemieckich sfer wojskowych, które w przeciwieństwie do Rady Stanu, znakomicie zdawały sobie sprawę ze skutków, jakie z wysunięcia tej niewczesnej kwestyi wynikną. Rozbicie Legionów, względnie pozbycie się przy sposobności przysięgi żywiołów patryotycznych i ideowo nieustępliwych oto jasny i prosty cel Niemców. Dlaczego Rada Stanu stała się w tym wypadku ślepem narzędziem celów niemieckich nie trudno wytłómaczyć to jej zasadniczym daltonizmem politycznym, no a wreszcie tem, że Dowództwo Legionów zaręczyło jej, że zaprzysiężenie pójdzie gładko!

Ale dlaczego Dowództwo Legionów podjęło się tak gorliwie tej prowokatorskiej roboty rozbijania Legionów?

Wytłómaczenie tego w swoim rodzaju **kanibalizmu moralnego** nie da się skutecznie bez uprzyłomnienia sobie niektórych przesłanek z wewnętrznych dziejów, o których nie wspominają ani Merwiny ani Lewartowscy w swych samochwalczych elaboratach, a o których mówi się tylko poufnie. Nic dziwnego, bo przecież w domu powieszonego nie mówi się głośno o sznurku.

My jednak o tym fatalnym sznurku mówić będziemy.

Wejdźmy odrazu in medias res.

To co obecnie w Legionach, dzieje się jest jedynie dalszym ciągiem kampanii, którą od chwili powstania Legionów żywioł karyerowiczowski i żołdacki, czyli tak zwani „Zagórszczycy“ prowadzą z żywiołami ideowymi. Moment przysięgi i zamieszanie, jakie ona wywołać musiała, postanowiła wyzyskać partya „Zagórszczyków“ do wykonania rozstrzygającego ataku!

Dowództwo Legionów zostało zaraz na samym początku swego istnienia „zaokupowane“ przez bezideo-
wych karyerowiczów różnego pochodzenia i autoramentu. „Okupanci“, na których czele jako szef sztabu dywizji Legionów stanął austrijacki kapitan Zagórski nie mogli wpływami swoimi opanować całych Legionów; bowiem właściwymi ich twórcami byli ideowcy, wychowankowie powstałych przed wojną organizacji militarnych, którzy wypełnili zarówno szeregi Legionów jak i korpus oficerski. Starano się więc naprzód zatruwać stopniowo ducha, metodą korumpowania słabszych moralnie jednostek, protegowaniem wydalonych przez Piłsudskiego oficerów, dążąc w ten sposób do obniżenia ogólnego poziomu ideowego Legionów i do sprowadzenia wszystkiego i wszystkich do wspólnego mianownika karyerowiczostwa i żołdactwa. Potem rugowano [niespostrzeżenie nieusepłiwych ideowców z korpusu oficerskiego, uzupełniając skwapliwie powstałe luki oddanym sobie żywiołem żołdackim. Równocześnie szerzono stale bezideowego żołdactwa, jako antytezy Piłsudskiego. Ta planowa robota zakreślona przez Zagórskiego na szeroką skalę nie dała jednak wyników takich jakich się spodziewano. Legiony, mimo tej perfidnej akcji nie straciły swego charakteru ideowego. Niemniej jednak ta hodowla karyerowiczów wydała wcale pokaźne wyniki; obecnie gdy przystępowano do wydania rozstrzygającej bitwy żywiołom ideowym stadko karyerowiczów okazało się dość liczne. Naturalnie, że naj-

liczniejsze przedstawicielstwo posiada ono w Dowództwie Legionów, w „werbunku“ i w trenach, jako że są to formacje niefrontowe. W pułkach drugim i trzecim piechoty i w drugim ułanów rozplecił się szeroko kult „żołdactwa“ stanowiącego osobną kastę karyerowiczów. Twórcami tej kasty są Januszajtis Minkiewicz—i Ostoja-Zagórski.

Jak widzimy więc „Zagórszczycy“ nie tworzą jednolitej rasy; istnieją wśród nich odmiany, różne pochodzeniem, wspólne natomiast „dusz pięknych“ pokrewieństwem, które, według niemieckiego przysłowia „odnajdują się wzajemnie“. Ośrodek ich stanowi rasa żołdaków zawodowych t. j. oficerów stałych wojska austriackiego, których do Legionów rozmaitymi czasy przydzielano. Nie jest tu mowa o instruktorach przydzielonych do obozów ostatnimi czasy, ani też o kilku chlubnych wyjątkach zupełnego zasymilowania się z ideą Legionów. Mamy na myśli tych „zawodowców“, którzy w Legionach znaleźli odpowiedni teren dla swoich karyerowiczowskich ekspansji. Wspominany kapitan austriacki a legionowy major Zagórski jest najwybitniejszym tego typu okazem.

Poglądy tej kategorii karyerowiczów na sprawę przysięgi zostały ujęte następującem zdaniem, przez jednego z nich okolicznościowo wypowiedzianem: „Czyje pieniądze bierzesz, temu przysięgaj i służ“.—Czuli słuchaczul resztę tych „wniosłych“ myśli dośpiewaj sobie w swej duszy!

Obok tych „sztandowych“ karyerowiczów idą z nimi ręką w ręką karyerowicze innej kategorii więcej swojskiego chowu. Są to wprawdzie oficerowie legionowi którzy nimi zosiali nie na podstawie uprzedniej przedwojennej pracy w organizacjach militarnych, lecz na podstawie protekcji u Zagórskiego. Weiskali się oni drzwiami i oknami do Legionów, powodowani do tego krytyczną sytuacją osobistą, stworzoną niespodzianym dla nich wybuchem wojny, lub wprost pobudkami materialnymi.—Z bezczelnością zawodowych „hochsztaplerów“ przyswoili sobie na poczekaniu zewnętrzne pozory ideologów niepodległościowych, potrzebne do wyłomaczenia ich nieoczekiwanego zjawienia się w Legionach. Czyż mógł kto przypuścić, że syonista Menkes-Merwin w momencie tworzenia się Legionów zechce porzucić myśl zostania ordynansem oficera landsturmuowego wzmian za rangę podporucznika w Legionach **Polskich**? I Czy marzył który z lwowskich członków organizacji militarnych, że stroniący od nich, a zezujący w stronę an-

tymilitarnej lewicy P.P.S.—Socjalny demokrata Wyrostek wobec ewentualności zostania landszturmakiem nie pogardzi rangą podporucznika w Legionach **Polskich**? To, że wcisnąwszy się do Dowództwa Legionów stał się tam gorliwym narzędziem Zagórskiego w tworzeniu intryg przeciw Piłsudskiemu, wydaje znacznie mniej dziwnem!— „Zasługi” pana Wyrostka okazały się w obliczu Zagórskiego tak wielkie, że awansami i odznaczeniami przeskoczył on całe szeregi oficerów frontowych. Małym obrazkiem jego „frontowych” zasług jest znany i pamiętny fakt, że tej samej nocy, kiedy Legiony pławiły się we krwi własnej wykonując na rozkaz Dowództwa Legionów wypad z Kukli, pan porucznik Wyrostek w bezpiecznej kwaterze Dowództwa Leg. w Jabłonce orgie pijacką sobie wyprawiał. Zato wkrótce potem został kapitanem i dostał wojskowy krzyż zasługi. Podobnie awansował i otrzymywał odznaczenia pan Dzwonkowski referent personalny Dowództwa Legionów, który prawdziwie „brawurowych czynów odwagi” dokonał — stawianiem wniosków na zwolnienia niewygodnych oficerów z Legionów. Że z tą samą brawurą złożył on obecnie przysięgę, to chyba, całkiem zrozumiałe.

Jakież to „zasługi frontowe” posiada za sobą pan Lewartowski (semita), któremu przed wojną, gdy był „szrajbingełsem” w „Gazecie Wieczornej” we Lwowie o militarnej karierze a ni się śniło? Wczasy wojny nie wychylał on nawet nosa poza, zawsze dobrze zabezpieczoną, kancelaryę Dowództwa Legionów, i mimo to, a raczej dlatego właśnie przeskoczył w awansie całe szeregi oficerów frontowych. A może to za to, że zredagował książkę „Szlakiem Legionów”, będącej zbiorem samochwalczych dytyrambów na część Dowództwa Legionów i jego „przesławnej” kancelaryi. Gdy ktoś bierze do rąk tę książkę i co parę kartek spotyka, to podobiznę Dzwonkowskiego, to Jana Jakóbowskiego, to Wyrostka to wreszcie Lewartowskiego, to o ile zna rzeczywisty stan rzeczy, nie może dać sobie rady z podziwu nad bezczelnością tych ludzi, którzy jako moralne zera Legiony nie tylko zaśmiecają ale ponadto usiłują swoje nędzne egzystencje przemycić do historii.

W czym leży wartość takiego pana Natansona-Leskiego (semity), który nim wstąpił do Legionów (co nastąpiło dopiero w sierpniu 1915 r.) znany był ze swego moskalofilizmu i antylegionowego usposobienia? Jaką wartość przedstawiają te i tym podobne kreatury Zagór-

skiego, że stanowiska wojskowego i narodowego? To tak samo jakby kto pytał pogo są hyeny i szakale? Legiony obsiadły owe hyeny naprowadzone przez Zagórskiego, które na polu legionowych zmagani się śmiertelnych żerują, „z trudu cudzego i znoju żyją i—awan-
sują. Dzisiaj wszystko to jest narzędziem zorganizowanej mafii, kierowanej przez Zagórskiego, i Sikorskiego. Mafia ta opanowała w zupełności Dowództwo Legionów, w którym pułkownik Zieliński jest jedynie automatem do podpisywania. Fundamentem tej mafii, opoką na której buduje ona swój kościół piekielny są żołdackie żywioły, tkwiące w dawnej 2-giej brygadzie. Zaprzysięgły żołdak Januszajtis i brat Zagórskiego Ostoją podtrzymują w tem towarzystwie „ducha karność“. Przybywa im obecnie w sukurs arcyżołdak Minkiewicz, znany z tego, że nosił tak uporczywie odznaki austriackie (gdy nikt w Legionach już takich odznak nie nosił), aż dostał się w nich do niewoli rosyjskiej, gdzie uchodził za pułkownika austriackiego.—Powrót jego z niewoli postanowiła mafia wyzyskać, dla celów umocnienia swego stanowiska wobec opinii. Z Minkiewicza znanego w Legionach z bicia po twarzy szeregowców, z intrygowania przeciw kolegom,—z manii wykonywania bezpożytecznych i bezskutecznych ataków robi się bohatera z pod „Góry Polaków“. Za idiotyczny jego atak na „Górę Polaków“ dnia 5 listopada 1915 r. którego jedynym sukcesem były stosy trupów legionowych powinien być być pozbawionym stopnia oficerskiego, a nie zostać zaszczyconym mianem bohatera. Jest on twórcą cmentarzysk legionowych, a to jeszcze nie tytuł do sławy żołnierskiej.

Ale mafia, Zagórskiego i Sikorskiego takich ludzi jak Minkiewicz potrzebuje do swoich celów. W obecnem przesileniu będzie on im bardzo pożyteczny. Dlatego trzeba było i tu w paru słowach powiedzieć kim jest ów Minkiewicz.

Hyeny legionowe z nową otuchą zabierają się do żerowania. Zwolnienia masowe oficerów są dla nich okolicznością pożądaną. Podział pracy funkcjonuje wzorowo, jedni stwarzają cmentarzyska, drudzy na nich żerują. Otwiera się szerokie pole do awantur dla „zasłużonych bojowników“ na froncie przeciw własnym kolegom i przeciw dążnościom wyzwoleniczemu narodu.

Komunikat urzędowy z dnia 22 lipca b. r. doniósł o aresztowaniu w nocy z soboty na niedzielę byłego bry-



U.R. 696/2

gadyera Legionów Józefa Piłsudskiego. Jako bezpośredni powód aresztowania podana jest okoliczność „że Piłsudski przy przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego posługiwał się miał dokumentem podróży, który przy bliższem zbadaniu okazał się sfałszowany“. Późniejsze dodatkowe informacye urzędowe brzmiały, że owym sfałszowanym dokumentem okazał się „Rozkaz otwarty“, z podpisem Dowództwa Legionów.

We dwa tygodnie po tych rewelacyach „Warschauer Zeitung“—**odszczekała** urzędowo zarzut używania fałszywego dokumentu podróży przez Piłsudskiego. Tak więc „bezpośredni“ powód aresztowania Piłsudskiego okazał się iluzoryczny; widocznie jednak zdołano przez ten czas wymyśleć inne nie mniej „bezpośrednie“ powody, skoro Piłsudski znajduje się nadal w więzieniu. Widocznie i u Niemców szczytna zasada „jeśli nie kijem to pałką“, jest praktykowana niegorzej jak w carskiej Rosyi. Wzmianka o Dowództwie Legionów w oskarzeniu Piłsudskiego o używaniu fałszywego „Rozkazu otwartego“ wskazuje na to, że w sprawie tej maczało ono także swe palce.

A przecież Dowództwo Legionów razem z rządzącą nim mafią powinno nie zapominać o przypowieści biblijnej, która powiada: „Widzisz źdźbło w oku brata twojego, a nie spostrzegasz belki we własnem“.

Wprawdzie Dowództwo Legionów nie może być posądzane o fałszowanie dokumentów bo ma prawa je wystawiać; chodzi jednak o to, że niejednokrotnie wystawia dla „**swoich** ludzi“ dokumenty na podstawie zupełnie zmyślonego stanu rzeczy. Jaskrawym przykładem takiego nadużycia władzy było wystawienie nieprawdziwego świadectwa słabości majorowi Zagórskiemu, gdy ten w miesiącu maju dostał wezwanie aby się stawił do służby w armii austryjackiej. Świadectwo to wystawił legionowy szef sanitarny, na zlecenie Dowództwa Legionów, w tym celu, aby wykręcić Zagórskiego od konieczności stawienia się w N. Kon. Armii. Że świadectwo było fałszywe, o tem świadczy fakt, że major Zagórski po wystawieniu tego świadectwa zdrów jak ryba objął pułk 3-ci.

A jak nazwać zachowanie się Dowództwa Legionów wobec pewnego postępku majora Ostoji, rodzonego brata Zagórskiego (rodem Kurki czubate). Ten podejrzany konduity przybysz z Ameryki skorzystając z chwili, gdy komendę pułku 6-go sprawował zastępczo jego

brat, zdołał podejść oficera likwidującego i skłonić go do wymiany w kasie pułkowej kilkudziesięciu tysięcy koron na marki po kursie 1 kor=80 fen. Operacja ta przyniosła amerykańskiemu hochsztaplerowi kilkanaście tysięcy marek zysku do jego prywatnej szkatuły. Rzecz ta później się wykryła, **ale została przez Dowództwo Legionów zatuszowana**. Wprawdzie krąży legenda, że Ostoja został ukarany aż 14-sto dniowym aresztem domowym, ale nikt ogłoszenia tej kary w rozkazie oficerskim nie czytał. Nota benne, gotówka zdobyta, mimo wszystko **do kasy rządowej nie wróciła**.

Dowództwo Legionów ma na sumieniu niejedną tego rodzaju sprawę ukrywania łajdactw swoich protegowanych, którzy za to są jego podporą we wszystkich okolicznościach. Z dawniejszej kroniki skandali tego rodzaju warto jako przykład znamienny przytoczyć fakt przyjęcia do Legionów i mianowanie kapitanem i komendantem dywizyonu artylerii znanego w Galicyi miedzynarodowego złodzieja i bandyty, Galusińskiego, który dla przyzwoitości przybrał sobie „pseudo“ Jełowickiego. Stało się to z wiadomością Dowództwa Legionów, a w każdym razie szefa sztabu Zagórskiego. — Dużo trudu kosztowało postronnych oficerów, nim Dowództwo Legionów zdołano przekonać, że jego protegowany w korpusie oficerskim znajdować się nie może, i nim wreszcie pan Dzwonkowski z bólem serca „zreferował“ zwolnienie Jełowickiego z Legionów.

Zdaje się, że przytoczone dotąd **fakty**, będące zresztą mniej lub więcej publiczną tajemnicą, wystarczą do wyrobienia sobie sądu o tych, którzy rzucają dzisiaj gromy potępienia na Piłsudskiego, za jego „antymilitarne stanowisko“. Co prawda to ich stanowisko jest nie mniej nie wojskowe, bo przecież karyerowiczostwo i **złódnactwo**, a szczerze i honorowe stanowisko żołnierza polskiego, to dwa przeciwne bieguny.—Niech więc ogół polski dowie się czem są Ci, którzy chcą do cna wykarczować ideowości z Legionów, a którzy dla zamydlenia oczów opinii drapują się w ideowy płaszczyk rycerzy bez skazy i zmaczy. — Wybacz opinio, że przezwyjączając wstręt wrodzony zdarliśmy z nich zasłonę i wystawiliśmy na światło brzydką ich nagość.



MR.696/1